

# ANONIM Z PERUGII

Przetłumaczył i opracował  
CECYLIAN T. NIEZGODA OFMConv.

## WPROWADZENIE

### 1. Kodeksy i wydania „Anonima z Perugii”

#### Kodeksy

Kodeks z Perugii. Najważniejszy kodeks Anonima znajdował się aż do roku 1860-72 u Braci Mniejszych Konwentualnych przy kościele Św. Franciszka al Prato w Perugii. Zaginął na skutek zniesienia klasztoru przez władze polityczne. Na szczęście zrobiono z niego dwa dokładne odpisy. Pierwszy z nich jest w Brukseli, w kolegium Bollandystów, o który postarał się w 1671 r. Daniel Papebroch T. J. Drugi jest w Rzymie, w archiwum kurii generalnej OFMConv. Mianowicie w 1759 r. Ubaldo Tebaldi, archiwista i bibliotekarz w Sacro Convento w Asyżu, dokonał dokładnego odpisu Anonima. Wprawdzie ten egzemplarz nie istnieje, gdyż zaginął po supresji napoleońskiej, ale na szczęście przepisał go w 1808 r. Stefan Rinaldi OFMConv. Właśnie ta kopia istnieje.

Kodeks z Braunschweig. Jest częścią większego zbioru pism franciszkańskich z ok. połowy XV w. Brak w nim numerów 2—22 oraz 37—45, ale posiada cały Epilog, którego brakuje w innych kodeksach. Został przepisany z bardzo starego kodeksu, ponieważ nie ma tytułów ani podziałów na rozdziały. Tekst bardzo dobry. Prawdopodobnie został sporządzony przez kogoś z Alp, może przez niemieckiego studenta w Perugii.

Dwa inkunabuły *El Floreto de sant Francisco*, tłoczone w Sewilli w 1492 r. Jeden znajduje się w Madrycie, drugi w Lizbonie. *El Floreto* jest to zbiór pism franciszkańskich dokonany przez Brata Mniejszego obserwanta. W zbiorze tym znajduje się właśnie Anonim. *Floreto* było znane i wykorzystywane przez pisarzy franciszkańskich, m. in. przez kronikarza br. Marka z Lizbony, ok. 1550 r., i przez br. Łukasza Waddinga, autora *Anuales Minorum*, ok. 1625 r.

Kodeks Asycki, który figuruje w inwentarzu z 1381 r. Był to również zbiór pism franciszkańskich, a między nimi znajdowało się dziełko *De inceptione Ordinis*, czyli nasz Anonim. Został napisany między 1325 a 1381 r. Zaginął.

#### Wydania

Po raz pierwszy bollandysta Konstantyn Suyskens SJ wydał tekst Anonima w *Acta Sanctorum* z roku 1768. Brak w nim Epilogu. Drugi raz wydał Anonima neobollandysta J. F. Van Ortroj SJ w 1902 r.: *La Leggenda latina di S. Francesco secondo l'Anonimo Perusino*, w: MF 9 (1902) 33—48. Tekst całkowity, wzięty z kopii bollandystów, opatrzone krótkim wstępem.

Wreszcie ostatnio Lorenzo di Fonzo dokonał krytycznego wydania Anonima, w oparciu o trzy kodeksy: Braunschweig, Perusino (Tebaldi) i Floreto. Tekst

kompletny i możliwie najlepszy wraz z całym aparatem naukowym i szerokim opracowaniem: *L'Anonimo Perugino tra la fonti francescane del secolo XIII. Rapporti letterari e testo critico*, w: MF 72 (1972) 117—483, a sam tekst 435—465.

Właśnie to wydanie Anonima posłużyło do niniejszego tłumaczenia i opracowania. Pierwsza wersja niniejszego tłumaczenia ukazała się już w *Homo Dei* 4 (1976) 248—256, ale tylko w skróceniu.

## 2. Opinie badaczy o „Anonimie z Perugii”

Wspomniany wyżej D. Papebroch, który postarał się o skopiowanie kodeksu z Perugii w 1671 r., przypuszczał, że Anonim jest dziełem br. Leona, towarzysza św. Franciszka — *jorte fratris Leonis*. Z biegiem czasu opinie się różnicowały.

### Anonim streszczeniem albo wyciągiem z Legendy 3 towarzyszy

W XVIII stuleciu przedstawiciele tzw. *bona scuola* historyków franciszkańskich konwentualnych w Rzymie, zapytywani przez bollandystów, co sądzą o Anonimie, odpowiedzieli, że jest to wyciąg z Legend wcześniejszych, zwłaszcza z *Vita b. Aegidii*, dokonany przez kompilatora z XV w. Podobnego zdania był Nicola Papirii OFMConv. w XIX w. Uważał, że Anonim pochodzi z XIV w., w każdym razie po roku 1290, i że został napisany na użytek wielkich klasztorów minoryckich.

W naszych czasach to zdanie podtrzymują S. Minocchi, J. Moorman, S. Cia-sen OFM.

### Anonim szkicem dla Legendy 3 towarzyszy

Van Ortoy we wstępie do swego wydania Anonima z 1902 r. twierdzi, że Anonim i Legenda 3 tow. nie pochodzą jedno od drugiego, ale obydwa dziełka pochodzą z jednego archetypu. Podobne stanowisko zajął zasłużony wydawca XIII-wiecznych Legend o św. Franciszku Michał Bihl OFM.

Filolog włoski Luigi Cellucci i szwedzki Samuel Cavallin doszli do wniosku, że Anonim i Legenda 3 tow. zależą od wspólnego *Florilegium*, przy czym Anonim jest dziełem wcześniejszym, z końca XIII stulecia.

### Anonim dziełem oryginalnym br. Leona, ok. 1240 r., albo jakieś ucznia towarzyszy św. Franciszka, ok. 1270 r.

Zdanie głoszone w okresie międzywojennym i dzisiaj. Nawiązuje do przypuszczenia D. Papebrocha z 1671 r., że Anonim napisał br. Leon między 1228 a 1241 r. Tak twierdził Zeffirino Lazzero OFM, oraz niezależnie od niego Michele Barbi. Ten ostatni autor mówi, że Anonim jest szkicem dla *Florilegium* z 1246 r., albo dla Legendy 3 towarzyszy, napisanym przez br. Leona, „ucznia towarzyszy”, zaraz po śmierci św. Franciszka, uzupełnionym wspomnieniami innych towarzyszy w 1246 r., a także fragmentami z *Vita I* br. Tomasza z Celano i z Legendy br. Juliana ze Spiry. Niestety autor nie uzasadnia swych twierdzeń.

Ostatnio podobnie utrzymywał Teofil Desbonnets OFM, mianowicie że Anonim zależy tylko od Celana i Juliana ze Spiry, że został napisany między 1235—46 rokiem, i że jest źródłem dla Legendy 3 tow., a także dla *Florilegium* z 1246 r. Przypuszczał, że jego autorem był Jan notariusz apostolski.

### Anonim dziełem oryginalnym ucznia Towarzyszy i źródłem dla Legendy 3 towarzyszy

Bollandyści (1671—8) twierdzili, że Anonim jest dziełem autentycznym ucznia towarzyszy św. Franciszka, a może i ucznia samego Świętego. Doskonały krytyk niemiecki Walter Goetz mniemał, że Anonim jest wcześniejszy od Legendy 3 tow., która jest i późniejsza i nie jest autentycznym dziełem Towarzyszy. Ich List do-

łączony do niej, choć sam jest autentyczny, to jednak nie należy do Legendy, a zamieszczony na jej początku wprowadza w błąd i stanowi fałszywą jej markę.

Giuseppe Abate OFMConv., autor wnikliwego studium o Legendzie 3 tow. i wydawca jej tekstu według kodeksu z Sarnano, jest zdania, że trzon Anonima może pochodzić od br. Leona, ale ostateczny tekst jest dziełem ucznia Towarzyszy, napisanym między rokiem 1260—1300. Jest wcześniejszy od Legendy 3 tow. i jest dla niej źródłem, a także dla *Liber de laudibus b. Francisci* br. Bernarda z Bessy.

Podobnie Jakub Cambell OFM twierdzi, że Anonim jest źródłem dla Bessy (1279—80) i dla Legendy 3 tow. Tekst jest starożytny, prawdopodobnie oparty na notatkach o początkach zakonu św. Franciszka aż do czasu śmierci br. Idziego (fl262), poczynionych przez jego towarzysza br. Jana, napisany na krótko przed *Legenda maior* św. Bonawentury.

#### Opinia Lorenzo di Fonzo OFMConv.

Anonim jest autentycznym i oryginalnym dziełem ucznia Towarzyszy. Jest chronologicznie bliskim i bezpośrednim źródłem dla Legendy 3 tow. i dla Bessy. Jego treścią jest biografia św. Franciszka, założenie Minorytów i życie pierwszych braci do 1226—30 r., ponadto „akty” pierwszych bohaterów franciszkańskich oraz refleksje bieżące, które sięgają trzeciej i czwartej generacji franciszkanów.

### 3. „Anonim z Perugii” w relacji do innych źródeł

Anonim nie jest to właściwie ani *Legenda* ani *Vita* św. Franciszka, ale jest to pierwsza historia Braci Mniejszych — zapoczątkowanie, fundacja i jego pełne zatwierdzenie, wpisane w życie Założyciela i jego naśladowców, w heroicznym okresie pierwszej generacji franciszkanów, do roku 1226—30. W stylu i treści jest to opowiadanie osobiste i archaiczne autentycznego Ucznia pierwszych towarzyszy św. Franciszka, tak jak sam przedstawia się we wstępie: „Ja, który widziałem ich czyny, słyszałem słowa, a także byłem ich uczniem” (nr 2).

Układ literacki Anonima zdradza źródła pisane bezpośrednio lub pośrednio. Najczęściej jest to *Vita I* Celana i *Florilegium*. Ale wszędzie autor prowadzi opowiadanie własne, jednorodne, ze swoimi detalami, z pewnymi opuszczeniami i różnicami w stosunku do *Florilegium* i do innych źródeł. Ponadto podaje także opowiadania, które są owocem jego własnych informacji i osobistej wiedzy z doświadczenia.

Prawdziwym i ogólnym wpływem na Anonima są często cytowane pisma św. Franciszka oraz ustępy i treści biblijne, wykorzystywane jako podkład do tekstu i jako terminy zestawień i porównań.

Na granicy między źródłami a wpływami na Anonima znajdują się *Vita II b. Aegidii As.*, oraz *Vita fr. Bernardi de Quintavalle*. W tych trzech dziełach panuje ten sam styl i ten sam bieg narracji.

Oprócz tego odkrywamy w Anonimie małe wzmianki z Legendy Juliana ze Spiry i z *Legenda maior* św. Bonawentury, a co do idei i okoliczności historycznych, to dostrzegamy zgodność ze współczesną Anonimowi kroniką br. Jordana z Giano i z późniejszą *Memoria Gualdensis S. Francisci* (ok. 1325—30).

Racje literackie i historyczne wykluczają możliwość, by Anonim był zaginioną Legendą notariusza apostolskiego Jana z Ceprano. Te same racje nie pozwalają także utożsamiać Anonima ze szkicem Leonowego *Florilegium*, czy z osobnym *dossier* aktów, opowiadań i tekstów, zebranych przez jakiegoś innego Informatora i przysłanych generałowi zakonu br. Krescentemu z Iesi w 1246 r. dla br. Tomasza z Celano. Celańczyk wcale nie zna Anonima.

Epilog Traktatu o cudach Celańczyka, geneza i powodzenie *Legendy maior* św. Bonawentury, oraz inne czynniki, mówią o powstaniu w latach ok. 1262—3 i po 1266 r. nowej inicjatywy pisarskiej br. Leona i innych uczniów św. Franciszka.

Powstały wtedy: *Intentio Regulae, Vitae b. Aegidii, Dicta et acta Sociorum*, i właśnie Anonim z Perugii.

Widoczny jest wpływ Anonima na *Liber de laudibus* br. Bernarda z Bessy, który przepisuje z niego i streszcza 20 fragmentów. Natomiast pisownia literacka tych tekstów i owe streszczenia wykluczają, by źródłem dla Bessy była Legenda 3 tow. Ponadto walory literackie Legendy 3 tow., jej charakter mocno zwarty i stylistycznie wykończony, porównane bezpośrednio z Anonimem, potwierdzają, że Anonim był głównym źródłem dla Legendy 3 tow. Łatwo wykazać, że 45% jej treści zostało przepisane z Anonima.

#### 4. Czas powstania i autor „Anonima z Perugii”

Plan opowiadania, notatki, szczegóły historyczne własne Anonima, i dane wskazujące na wydarzenia uprzednie, pozwalają na przyjęcie realnej sytuacji powstania dzieła, mianowicie na czas między 1262—70 r. Natomiast badanie archaiczności i autentyczności tekstu każe sądzić, że został on zrewidowany stylistycznie i przyjęty przez wspólnotę Minorytów w latach od 1292—96.

Ze względu na wiele wiadomości i szczegółów Anonim posiada rzeczywistą wartość historyczną. Natomiast pochwały za styl narracyjny, jakie dawano Legendzie 3 tow., należą się właściwie Anonimowi.

Autor Anonima wyrósł z koła bł. Idziego. Jego profil: święty zakonnik; w szkole i na duchowej służbie bł. Idziego i w kręgu innych towarzyszy św. Franciszka. Wskazuje na to chociażby jego szeroka znajomość faktów początkowych zakonu Minorytów. Według prologu i epilogu jest on wiernym uczniem Towarzyszy, który czuje moralny obowiązek przekazania potomnym swoich szczęśliwych wspomnień.

Na podstawie wzmianek anonimowych w *Vita b. Aegidii* oraz wyraźnych danych w innych źródłach — *Epistola 3 Sociorum, Liber exemplorum, Clarena* — istnieje duże prawdopodobieństwo, że autorem Anonima był kapłan i spowiednik bł. Idziego, br. Jan z Perugii.

## ANONIM Z PERUGII

### 0 POCZĄTKU ALBO ZAŁOŻENIU ZAKONU I O DZIAŁALNOŚCI TYCH BRACI MNIEJSZYCH, KTÓRZY BYLI PIERWSZYMI W ZAKONIE I TOWARZYSZAMI ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

#### Prolog<sup>1</sup>

2. Słudzy Pana powinni znać drogę i naukę świętych mężów, żeby przez nią mogli dojść do Boga; dlatego ku czci Boga i dla zbudowania czytelników i słuchaczy, ja który widziałem ich czyny, słyszałem słowa, a także byłem uczniem, opowiedziałem i złożyłem w całość niektóre z czynów świętego Ojca naszego Franciszka i niektórych braci, którzy na początku wstąpili do zakonu, na ile umysł mój został pouczony przez Boga.

#### Rozdział I

##### Sposób, w jaki św. Franciszek zaczął służyć Bogu

3. Po upływie 1207 lat od wcielenia Pańskiego, 16 dnia miesiąca kwietnia,<sup>2</sup> Bóg, poruszony swoim najłaskawszym miłosierdziem, zechciał posłać robotników na żniwo swoje; widząc bowiem, że lud, który Jego Jednorodzony Syn odkupił był swoją najdroższą krwią, zapomniał o Jego przykazaniach i stał się niewdzięczny za dobrodziejstwa, a tak godny śmierci, mimo wszystko zmiłował się nad nim, nie chcąc jeszcze śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył.

Oświecił swą łaską męża, który był w mieście Asyżu, imieniem Franciszek, kupca z zawodu, płochego marnotrawcę doczesnego mienia.

4. On to pewnego dnia, w składzie, w którym od lat zwykł był sprzedawać, pilnie rozmyślał nad interesami; wtedy pojawił się jakiś ubogi, prosząc go ze względu na Boga o danie mu jałmużny. Franciszek, pochłonięty myślą o bogactwach i troską o wyżej wspomniane interesy, odprawił go bez dania jałmużny. Gdy odszedł, Franciszek tchnięty łaską boską, zaczął sam siebie karcić za takie wielkie prostactwo, mówiąc; „Jeśli by ten ubogi prosił ze względu na jakiegoś wielkiego komesa czy barona, to byś wypełnił jego prośby. O ileż bardziej winieneś był to zrobić ze względu na Króla królów i Pana wszystkich?”

Z tej przyczyny postanowił odtąd w swym sercu, że już więcej nie odmówi niczym prośbom, wnoszonym ze względu na tak wielkiego Pana. I zawoławszy wspomnianego biedaka, wręczył mu jałmużnę.

<sup>1</sup> Brakuje numeru 1, ponieważ nie ma go w tekście krytycznym, a to zgodnie z numeracją Anonima zastosowaną po raz pierwszy przez Van Ortroy'a i przyjętą ogólnie w literaturze franciszkańskiej.

<sup>2</sup> Chodzi<sup>A</sup> o ukończony rok 1207, a rozpoczęty rok 1208, czyli o datę 16 kwietnia 1208 r.

O serce, pełne wszelkiej łaski, płodne i rozświetlone! O mocne i święte postanowienie, po którym nastąpiło przedziwne, nieoczekiwane i szczególnie oświecenie co do rzeczy przyszłych. Zapewne, nic dziwnego, skoro Izajasz w mowie natchnionej przez Ducha Świętego głosił: „Gdy wylejesz łąkącemu duszę twoją, a duszę utrapioną nasycisz; wszędzie w ciemności światłość twoja, a ciemności twoje będą jak południe” (Iz 58,10). A także: „Gdy ułamiesz łąkącemu chleba twego, wtedy wytryśnie jak poranek światłość twoja i pójdzie przed obliczem twoim sprawiedliwość twoja” (Iz 58,7—8).

5. Poprzedniego dnia zdarzyło się temu świętemu mężowi coś dziwnego, czego, jak sędzę, nie wolno pominąć milczeniem. Bo gdy w nocy spał na swoim posłaniu, ukazał mu się ktoś, wołając go po imieniu, poprowadził do pałacu o niewymownym i wspaniałym wyglądzie, pełnego zbroi wojskowej, a także krzyżowych błyszczących tarcz, wiszących wszędzie wokół na ścianie.<sup>3</sup>

Zapytawszy, czyją byłaby ta wspaniale błyszcząca zbroja i ten tak piękny pałac, otrzymał odpowiedź od tego, kto go prowadził: „To wszystko razem z pałacem jest twoje i twoich rycerzy.”

Obudziwszy się, zaczął myśleć po świecku, jako ten, co jeszcze nie zakosztował w pełni ducha Bożego, że powinien mieć w tym znamienity udział. Bardzo dużo myśląc nad tą sprawą, rozważał możliwość zostania rycerzem, iżby mu jako rycerzowi przypadło jakie księstwo. Dlatego postanowił sporządzić sobie drogie szaty, ile możności, i udać się do Apulii, do komesa Gentile, iżby ten komes pasował go na rycerza.

Odtąd stał się bardziej radosny, niż zwykle, za co wszyscy go podziwiali. A kiedy pytali go, skąd mu się wzięła ta nowa radość, odpowiadał: „Wiem, że zostanę wielkim księciem.”

6. I wzięwszy giermka, dosiadł konia i pojechał do Apulii.

Kiedy zaś przybył do Spoleto zatroskany o swoją podróż, i po zapadnięciu nocy położył się do spania, będąc w stanie półsennym, usłyszał jakiś głos zapytujący, dokąd chce iść. Po porządku wyjaśnił mu cały swój zamiar. Na to głos ponownie: „Kto może ci zrobić lepiej, Pan czy sługa?” Odpowiedział: „Pan”. — „Dlaczego więc opuszczasz Pana dla sługi i Księcia dla wasala?” Franciszek mu odrzekł: „Panie co chcesz, żebym uczynił?” — „Wróć do swojej ziemi i rób, co ci Pan objawi.”

Wydawało mu się, że łaską boską został nagle przemieniony w innego człowieka.

7. Z nastaniem ranka wrócił do swoich, jak mu nakazano.

Kiedy po drodze przybył do Foligno, sprzedał konia, którego dosiadał, i szaty, w które się ustroił, by jechać do Apulii, i ubrał się w szaty bardziej skromne.<sup>1</sup>

Dokonawszy tego i wzięwszy uzyskane pieniądze, skierował się z Foligno do Asyżu; przybył do kościoła wzniesionego ku czci Świętego Damiana, a spotkawszy tam pewnego ubogiego kapłana, imieniem Piotr, jako

<sup>3</sup> „... palatium, plenum armis militaribus et etiam cruciatis resplendentibus clipeis ad murum pendentibus circumguae.” Podobnie o *arma vel clipea cruciata* pisze św. Bonawentura w I B 1,3.

<sup>4</sup> Według AP Franciszek sprzedał w Foligno swoje własne drogie szaty, a nie materiały sukienne ze sklepu, jak mówią autorzy innych źródeł. Por. I C 8 i 3 T 16.

rezydenta, dał mu wspomniane pieniądze do przechowania. Ów kapłan odmówił zatrzymania pieniędzy, gdyż nie miał ich gdzie umieścić. Mąż Boży Franciszek, usłyszawszy to, wzgardził nimi, rzucając je w jakieś okno wspomnianego kościoła.

Widząc, że ten kościół grozi zawaleniem i jest biedny, wiedziony duchem Bożym postanowił za te pieniądze poratować jego strukturę oraz zamieszkać tam, rozważając, jakby go z tej nędzy uwolnić i podnieść. Co też z biegiem czasu, po uprzednim znaku Bożym, z nakładem pracy wykonał.

8. Gdy to usłyszał jego ojciec, który go cielesnie kochał i pragnął wspomnianych pieniędzy, zaczął się przeciw niemu srożyć, a obrzucając Franciszka różnymi wyzwiskami, żądał od niego pieniędzy.

On zaś wobec Biskupa Asyskiego bardzo chętnie zwrócił ojcu te pieniądze i szaty, w które był ubrany, pozostając nagi pod płaszczem wspomnianego Biskupa, który go nagiego otoczył ramieniem.

Wyzbyty już rzeczy doczesnych, odziany w szatę bardzo lichą i szpetną, wrócił do rzeczonego kościoła, by tam przebywać, a Pan go, ubogiego i wzgardzonego, ubogacił. Napełnił go swoim świętym Duchem, włożył mu w usta słowo życia, aby przepowiadał i głosił wśród ludów sąd i miłosierdzie, karę i chwałę, i żeby przypominał zapomniane przykazania Boże. Pan ustanowił go księciem nad wieloma ludami (por. Rdz 17,4), które Bóg przez niego zbierze razem z całego świata.

Pan prowadził go po drodze prostej i wąskiej, gdyż nie chciał posiadać ani złota, ni srebra, ani pieniędzy, ni żadnej rzeczy, ale szedł za Panem w pokorze, ubóstwie i prostocie swego serca.

9. Chodził boso, ubierał się w szpetny habit i przepasywał się bardzo lichym pasem.

Ojciec, pełen gwałtownego bólu, wszędzie gdzie go spotkał, złorzeczył mu, a święty mąż wziął ze sobą pewnego starego biedaka, imieniem Albert, jego prosząc o błogosławieństwo.<sup>5</sup>

Także wielu innych wyśmiewało go i wyzywało, a prawie wszyscy mieli go za szaleńca. On zaś o to nie dbał, ani im nie odpowiadał, ale z całą pilnością usiłował wypełnić dzieło, które mu Bóg wskazał. A chodził nie w uczonych słowach mądrości ludzkiej, ale okazywał moc ducha (por. 1 Kor 2,4).

## Rozdział II

### Dwaj pierwsi bracia naśladowujący Św. Franciszka

10. Widząc to i słysząc, dwaj mężowie z owego miasta, tchnieni nawiedzeniem łaski boskiej, pokornie do niego przystąpili. Pierwszym z nich był brat Bernard, a drugim brat Piotr. Powiedzieli mu po prostu: „Chcemy być całkiem z tobą i czynić to, co ty czynisz. Powiedz nam więc, co mamy zrobić z naszymi rzeczami.” A on, ciesząc się z ich przybycia i zamiaru, dobrotliwie im odpowiedział: „Chodźmy i poszukajmy rady u Pa-

<sup>5</sup> Ze źródeł tylko AP podaje imię kapłana przy kościele św. Damiana i imię owego biedaka błogosławiącego.

<sup>6</sup> Legenda 3 tow. podaje, że był to kościół św. Mikołaja.

Przeto poszli do pewnego kościoła tego miasta,<sup>6</sup> weszli do niego i uklękawszy, pokornie modlili się, mówiąc: „Panie Boże, Ojczy chwały, błagamy Cię, abys z miłosierdzia swego pokazał nam, co mamy robić.” Po ukończeniu modlitwy poprosili kapłana tegoż kościoła, który tam był obecny: „Panie, pokaż nam Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa.”

11. A kiedy kapłan otworzył księgę, ponieważ oni jeszcze nie umieli dobrze czytać, zaraz znaleźli miejsce, gdzie było napisane: „Jeśli chcesz: być doskonały, idź i sprzedaj wszystko, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mt 19,21). Ponownie odwróciwszy karty, znaleźli: „Kto chce iść za mną,” i tak dalej (Mt 16,24; Łk 9,23). I znowu odwróciwszy karty, wyszukali: „Nie bierzcie nic na drogę,” i tak dalej (Łk 9,3). Usłyszawszy to, bardzo się ucieszyli i powiedzieli: „Oto, czegośmy pragnęli, oto, czegośmy szukali.” A święty Franciszek powiedział im: „To będzie nasza reguła.” A potem rzekł do nich obydwu: „Idźcie, i jak usłyszeliście radę Pańską, tak zróbcie.”

Poszedł więc brat Bernard i ponieważ był bogaty, po sprzedaniu wszystkich swoich posiadłości, uzyskał dużo pieniędzy. Ow zaś brat Piotr był ubogi w dobra doczesne, ale już bogaty w dobra duchowe.<sup>7</sup> I on więc zrobił zgodnie z otrzymaną radą Pana. A zebrawszy ubogich miasta, rozdali im pieniądze, które uzyskali ze sprzedaży swego mienia.

12. Gdy to czynili i święty Franciszek był obecny, przyszedł pewien kapłan, imieniem Sylwester, od którego święty Franciszek kupił był kamienie na naprawę kościoła Świętego Damiana, przy którym także przebywał, zanim otrzymał braci za towarzyszy.

Wspomniany kapłan zobaczywszy, że rozdają tak wiele pieniędzy, a dysząc gorączką chciwości, zapragnął, by otrzymać owe pieniądze i zaczął szemrać, mówiąc: „Franciszku, nie zapłaciłeś mi dobrze za kamienie, które kupiłeś ode mnie.” A święty Franciszek, który odrzucił był od siebie wszelką chciwość, słysząc go niesłusznie szemrzącego, przystąpił do brata Bernarda, włożył rękę do jego chlamidy, gdzie były pieniądze, wyciągnął ją pełną denarów i dał je kapłanowi. Po raz drugi włożywszy, rękę do chlamidy, wyciągnął denary, jak to już raz zrobił, i ponownie dał rzeczonemu księdzu, mówiąc mu: „Masz już w pełni zapłacone?” „W pełni!” odrzekł. Po tym fakcie ksiądz ucieszony wrócił do swego domu.

13. Po niewielu dniach ten sam kapłan, natchniony przez Boga, zaczął myśleć nad tym, co robił święty Franciszek, mówiąc: „Czyż nie jestem ja nędzny, skoro będąc stary, pożądam i szukam dóbr doczesnych, a ten młodzieniec ze względu na Boga gardzi nimi i czuje do nich wstręt?”

Następnej nocy ujrzał we śnie olbrzymi Krzyż, którego wierzchołek sięgał nieba a stopa tkwiła w ustach świętego Franciszka; zaś boczne ramiona Krzyża rozciągały się od jednej strony świata aż do drugiej strony.

Przeto kapłan ów, obudziwszy się, uwierzył, że święty Franciszek, prawdziwie jest przyjacielem Boga i że Zakon, który zapoczątkował, rozszerzy się po całym świecie. Odtąd zaczął się bać Boga i czynić pokutę w swoim domu. Po upływie krótkiego czasu wstąpił do Zakonu braci, dobrze żył i chwalebnie skończył.<sup>8</sup>

<sup>7</sup> Według Jordana z Giano br. Piotr Cattani był prawnikiem, *iuris perito et domino legum*; w jesieni 1220 r. św. Franciszek ustanowił go Wikariuszem zakonu; umarł 10 marca 1221 r.

<sup>8</sup> *Martyrologium franciscanum*, Romae 1939, s. 83, podaje, że br. Sylwester zmarł 4 marca 1240 r., w klasztorze k/Arturi.



**Pierwsze miejsce, w którym przebywali, i o prześladowaniu ze strony ich rodzin**

14. Wymienieni bracia, Bernard i Piotr, jak powiedzieliśmy, po sprzedaniu swojego mienia zapłatę za nie rozdali ubogim, a potem ubrali się tak, jak był ubrany mąż Boży święty Franciszek, i przyłączyli się do niego.

Nie mając miejsca pobytu, poszli i wynaleźli pewien ubożuchny kościół, prawie opuszczony, który zwał się Święta Maria z Porcjunkul. Tam zrobili sobie mały domek, gdzie wspólnie mieszkali.<sup>9</sup>

Po ośmiu dniach przyszedł do nich inny mąż, imieniem Idzi, z tego samego miasta, człowiek bardzo pobożny i jak najbardziej wierzący, któremu Pan dał wiele łaski. Ukłękawszy, z wielką pobożnością i szacunkiem prosił świętego Franciszka, żeby go raczył przyjąć do swojej wspólnoty. Święty Franciszek, słysząc to i widząc, ucieszył się i przyjął go spiesznie i ochotnie. I tak ci czterej przeżywali niezmierną radość i bardzo wielkie duchowe wesele.

15. Potem święty Franciszek wziął brata Idziego i poprowadził go ze sobą do Marchii Ankońskiej, a dwaj inni pozostali na miejscu. Idąc, nie mało radowali się w Panu. Mąż Boży Franciszek wykrzykiwał jasnym głosem, śpiewając po francusku, chwając i błogosławiąc Pana.

Zalewała ich radość tak wielka, jakby znaleźli największy skarb. Mogli bowiem bardzo się cieszyć, ponieważ porzucili wiele i za błoto poczytali te dobra, które zwykły zasmucać ludzi, co ich pożądamy, a także gorycze, jakich doznają miłośnicy świata w świeckich przyjemnościach, w których tkwi wielka nędza i smutek.

Święty Franciszek powiedział do swego towarzysza, brata Idziego: „Nasz zakon będzie podobny do rybaka, który zapuszcza swe sieci do wody, chwytając wielką ilość ryb. A widząc wielość ryb, duże wybiera do swoich naczyń, a małe pozostawia w wodzie.” Wspomniany Idzi dziwił się niezmiernie temu prorocत्वu, jakie Święty wygłosił, gdyż wiedział, że liczba braci jest mała.

Mąż Boży jeszcze nie mówił kazań do ludu. Ale przechodząc przez miasta i kasztele, zachęcał mężczyzn i kobiety, żeby się bali Boga i kochali Stwórcę nieba i ziemi, i żeby pokutowali za swoje grzechy. A brat Idzi odpowiadał, mówiąc: „Bardzo dobrze mówi, wierzcie mu.”

16. Jedni z nich mówili, że wyglądają na głupich albo pijanych. Inni zaś mówili: „To, co mówią, nie są to słowa głupców.” Jeden z nich, odpowiadając, rzekł: „Albo przynależą do Boga ze względu na najwyższą doskonałość, albo są szaleńcami, gdyż wygląda na to, że zaniedbali życie swojego ciała. Chodzą boso, ubierają się w liche szaty, skąpo się odzywają.” Ale jeszcze nie szli za nimi. Młode kobiety, widząc ich z daleka, uciekały ze strachu, żeby nie chwyciła je głupota. A chociaż wcale nie poszli za nimi, mimo to zatrwożyli się na widok świętego sposobu postępowania, jakim się odznaczali ze względu na Pana.

Kiedy obeszli ową prowincję, wrócili do rzeczzonego miejsca Świętej Marii z Porcjunkuli.

17. Po upływie niewielu dni przyszli do nich trzej inni mężowie

<sup>9</sup> Istnieją dwie tradycje co do pierwotnego pobytu pierwszych towarzyszy św. Franciszka, jedna wskazuje na Rivo Torto, druga na Porcjunkulę. AP opowiada się za tą drugą.

z miasta Asyżu, mianowicie brat Sabbatino, brat Jan i brat Morico Mały, pokornie upraszając świętego Franciszka, aby ich przyjął do swojej wspólnoty. On przyjął ich dobrotliwie i chętnie.

Kiedy szli przez miasto, prosząc o jałmużnę, mało kto im coś dawał; ale mówili im: „Porzuciliście swoje mienie, a chcecie zjadać cudze.” I tak cierpieli bardzo wielki niedostatek. Także ich rodzice i krewni prześladowali ich, a inni z owego miasta, mali i wielcy, mężczyźni i kobiety, gardzili nimi i wyśmiewali jako pomyłonych i tępaków, za wyjątkiem samego Biskupa miasta, do którego święty Franciszek często chodził po zasięgnięciu rady.

Dlatego ich rodzice i krewni prześladowali ich, a inni wyśmiewali, ponieważ w tym czasie nie było nikogo, kto by rzucił wszystko swoje i szedł prosić o jałmużnę od drzwi do drzwi.

Pewnego dnia, gdy święty Franciszek przyszedł do wspomnianego Biskupa, ten powiedział mu: „Widzi mi się, że wasze życie jest bardzo twarde i ostre, by nie posiadać niczego na tym świecie, ani nic nie mieć.” Święty Boży odpowiedział mu tak: „Panie, jeśli byśmy mieli jakie posiadłości, to byłaby nam konieczna broń do ich ochrony, ponieważ stąd właśnie zwykły brać się przeszkody w miłości Boga i bliźniego. Przeto nie chcemy na tym świecie posiadać niczego, co doczesne.”

I podobała się Biskupowi ta odpowiedź.

#### Rozdział IV

##### **Napomnienie braci i rozesłanie ich po świecie**

18. Święty Franciszek, gdy był już pełen łaski Ducha Świętego, przepowiedział braciom, co będzie w przyszłości. Przywoławszy do siebie tych sześciu swoich braci z lasu, jaki był przy kościele Świętej Marii z Porcjunkuli, do którego oni chętnie chodzili na modlitwę, powiedział im: „Bracia najdrożsi, rozważajmy nasze powołanie, ponieważ Bóg miłosiernie zawezwał nas nie tylko ze względu na pożytek i zbawienie nasze własne, ale także wielu innych. Idźmy więc przez świat, zachęcając mężczyzn i kobiety i ucząc ich słowem i przykładem, żeby pokutowali za swe grzechy i pamiętali na przykazania Pańskie, o których od tak długiego czasu zapomnieli.”

I znowu powiedział im: „Nie bójcie się, mała trzódka (Mt 12,32), ale miejcie ufność w Panu. I nie mówcie między sobą: Nie mamy wiedzy ani wykształcenia, w jakiż sposób będziemy przepowiadać? Ale pamiętajcie na słowa Pana, jakie wypowiedział do swoich uczniów, mówiąc: 'Bo nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego mówić będzie przez was' (Mt 10,20). Sam Pan da wam ducha i mądrość, celem zachęcania i głoszenia mężczyznom i kobietom drogi i uczynków zgodnych z Jego nakazami. Spotkacie ludzi wierzących, spokojnych, pobożnych i łagodnych, którzy z radością i miłością przyjmą was i wasze słowa. Spotkacie innych niewierzących, pysznych i bluźnierczych, przeczących wam i ganiących waszą mowę. Postanówcie w swych sercach, że będziecie to wszystko znosić cierpliwie i pokornie.”

Kiedy bracia wysłuchali tych słów, popadli w lęk. A święty Franciszek widząc, że się boją, powiedział im: „Nie strachajcie się. Wiedźcie bowiem, że w niedługim czasie przyjdzie do nas wielu mądrych, roztropnych i szlachetnych, i będą z nami. Będą przepowiadać ludom i narodom,

królom i książętom, a wielu ludzi nawróci się do Pana. Po całej ziemi rozpleni Pan swoją rodzinę i powiększy."

A gdy skończył te wszystkie słowa, pobłogosławił im, i odeszli.

#### Rozdział V

##### **Prześladowania, jakie znosili bracia, idący przez świat**

19. Kiedy ci, jak najbardziej pobożni słudzy Pańscy, szli drogą i napotykali jakiś kościół czynny lub opuszczony, albo jakiś krzyż przy drodze, wtedy kłaniali się im pobożnie, odmawiając modlitwę: Uwielbiamy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie, tutaj i we wszystkich kościołach Twoich, jakie są na całym świecie, żeś przez krzyż swój święty odkupił świat. Wierzyli i byli przekonani, że znajdowali tam miejsce pobytu Pana.

A każdy, kto ich widział, dziwił się, mówiąc: „Nigdy nie widzieliśmy zakonników tak ubranych." Bo jako niepodobni do innych z habitu i życia, wyglądali na ludzi z lasu. Kiedy wchodzili do jakiego miasta, kasztelu czy domu, głosili pokój. A gdziekolwiek spotykali mężczyzn czy kobiety na drogach lub placach, zachęcali ich, żeby lękali się Boga i kochali Stwórcę nieba i ziemi, żeby pamiętając o Jego przykazaniach, które rzucili byli w niepamięć, starali się od zaraz czynem je wypełniać.

Niektórzy słuchali ich chętnie i z radością, a inni przeciwnie wyśmiewali. Wielu zarzucało ich pytaniami, tak że bardzo uciążliwe było dla nich odpowiadanie na tak dużo i takich pytań, ponieważ najczęściej w nowych sprawach powstają nowe pytania. Niektórzy pytali ich: „Skąd jesteście?" A oni odpowiadali: „Jesteśmy Pokutnikami, a urodziliśmy się w mieście Asyżu." Jeszcze bowiem Wspólnota braci nie nazywała się Zakonem.

20. Wielu, którzy ich widzieli i słyszeli, uważali ich za oszustów lub głupców. A ktoś z nich mówił: „Nie chcę ich przyjmować do mego domu, żeby przypadkiem nie pokradli moich rzeczy." I dlatego w wielu miejscach wyrządzono im wiele zniewag. Stąd to bardzo często zatrzymywali się w portykach kościołów lub domów.

W tym czasie dwaj bracia byli w mieście Florencji; szli przez miasto, szukając przytułku i w żaden sposób nie mogli go znaleźć. Przyszli do pewnego domu, który z przodu miał portyk, a w portyku piec, powiedzieli sobie: „Tutaj możemy się zatrzymać." Zapytali więc pani tego domu, czy raczyłaby ich przyjąć. A gdy ona natychmiast wzbraniała się to uczynić, poprosili ją, żeby przynajmniej przy tym piecu pozwoliła im spędzić ową noc.

Pozwoliła im. Gdy przyszedł jej mąż i zobaczył braci w portyku koło pieca, powiedział jej: „Dlaczego udzieliłaś pobytu tym włóczęgom?" Ona odpowiedziała: „Nie chciałam ich przyjąć do domu, ale jedynie pozwoliłam im na położenie się na zewnątrz, w portyku, skąd nie mogą nam nic ukraść, chyba tylko drwa." Ze względu na to podejrzenie nie chcieli braciom użyczyć niczego do przykrycia się, chociaż w tym czasie był tęgi mróz.

Bracia zaś, wstawszy tej nocy o brzasku, udali się do najbliższego im kościoła.

21. Gdy zrobiło się rano, owa kobieta przyszła do kościoła, by wysłuchać Mszy, i zobaczyła ich pobożnie i pokornie trwających na modlitwie.

Rzekła sama w sobie: „Jeśli by ci ludzie byli złoczyńcami, jak mówił mój mąż, to nie modliliby się z taką czcią.”

Podczas gdy kobieta to myślała, oto pewien mąż, imieniem Gwido, chodził po kościele i wręczał jałmużnę ubogim, jakich znalazł. Przystąpił też do braci i chciał im dać po denarze, jak i innym, ale oni odmówili przyjęcia. Powiedział im: „Dlaczego nie bierzecie denarów, jak reszta ubogich, skoro widzę, że jesteście nędzni i biedni?” Odpowiedział mu jeden z nich, brat imieniem Bernard: „Oczywiście jest prawdą, że jesteśmy ubodzy, ale nasze ubóstwo nie jest tak ciężkie, jak ubóstwo innych, ponieważ staliśmy się ubogimi za łaską Boga i żeby wypełnić Jego radę.”

22. Dziwiąc się im, ów człowiek zapytał ich, czy wszak mieli coś na świecie. Odpowiedzieli, że owszem mieli, ale ze względu na miłość Boga rozdali to ubogim.

Wspomniana kobieta, zastanowiwszy się nad tym, że bracia odmówili denarów, przystąpiła do nich i rzekła: „Chrześcijanie, ja was chętnie przyjmę do domu, do wewnątrz, jeśli zechcecie wrócić na pobyt u mnie.” Bracia odpowiedzieli jej pokornie: „Niech ci Pan wynagrodzi.” Natomiast ów mąż widząc, że bracia nie mogli znaleźć gościny, wziął ich, zaprowadził do swego domu i powiedział: „Oto hospicjum, które Pan wam przygotował. Pozostańcie w nim, według waszego życzenia.” A oni dzięki złożyli Bogu, że postąpił z nimi miłosiernie i wysłuchał wołania biedaków. I zostali u niego przez pewną ilość dni. A z powodu ich słów, jakie słyszał i przykładów, jakie widział, później bardzo dużo dawał na ubogich.

23. Chociaż on tak dobrze ich potraktował, to jednak wówczas inni ludzie ogólnie lekceważyli ich; wielu, małych i wielkich, postępowało z nimi i odnosiło się do nich, jak panowie względem swoich niewolników. Chociaż mieli bardzo liche i biedne odzienie, to jednak wielu chętnie je im zabierało. W ten sposób pozostawali nadzy, gdyż mieli tylko po jednej tunice; wszakże zawsze zachowywali ewangeliczny sposób postępowania, nie żądając jej z powrotem od zabierających. A jeśli ci, poruszeni poczuciem sprawiedliwości, zechcieli oddać to, co zabrali, chętnie przyjmowali z powrotem (por. Łk 6,29).

Poniektórzy rzucali im na głowę błoto; a komuś z nich weisnęli kostki do ręki, zapraszając do zabawy. Ktoś jednego z braci nosił na plecach, uwieszono go na kapturze, tak długo, jak podobało się niosącemu. Wyrządzali im te i inne udręki, o których wszakże nie mówimy, żeby nie rozciągać zbytnio naszego opowiadania. Tak dalece uważali ich za najpodlejszych, że bezpiecznie i śmiało dręczyli ich, jakby byli złoczyńcami. Ponadto doznawali oni wiele trosk i ucisków z głodu i pragnienia, z zimna i nagości.

To wszystko znosili wytrwale i cierpliwie, jak polecił im święty Franciszek. Nie smucili się ani nie oburzali, ale radowali się i cieszyli w uciskach, jak ludzie, co dużo zarobili, i pilnie modlili się do Boga za swoich prześladowców (por. Mt 5,44).

24. Kiedy ludzie widzieli ich, że cieszą się w swych uciskach, że cierpliwie je znoszą dla Pana, i że nie ustają w najbardziej pobożnej modlitwie, a także że nie przyjmują ani nie noszą pieniędzy, jak je przyjmowali inni potrzebujący biedacy, i że darzą się wzajem wielką miłością, po której poznawało się uczniów Pańskich (por. J 3,35), wtedy wielu z dobroci Pana doznało wyrzutów sumienia; przychodzili do nich i prosili o przebaczenie za zniewagi. A oni, z serca im odpuszczając, ocho-

czo odpowiadali: „Pan niech wam przebaczy.” I tak później chętnie ich słuchali.

Niektórzy prosili ich, żeby ich raczyli przyjąć do swej wspólnoty, i przyjęli ich wielu, ponieważ w tym czasie ze względu na małą liczbę braci każdy miał od świętego Franciszka władzę przyjmowania kandydatów, jakich chciał.<sup>10</sup> A w wyznaczonym sobie terminie wrócili do Świętej Marii z Porcjunkuli.<sup>11</sup>

## Rozdział VI

### Zachowanie się braci i ich wzajemna miłość

25. Kiedy zobaczyli się znowu, taka ogarnęła ich radość i duchowe wesele, że nic już nie pamiętali z przeciwności i wielkiej biedy, jaką wycierpieli.

Zawsze w dzień pilnowali modlitwy i pracy ręcznej, żeby zupełnie pozbyć się wszelkiego lenistwa, wroga duszy. A nocami, z równą pilnością wstawali o północy i modlili się z wielką pobożnością, a często ze łzami, zgodnie z tym, co mówi Prorok: „Wstawałem o północy, aby Cię wysławiać” (Ps 118,62).

Serdecznie kochali się nawzajem, jeden drugiemu służył i karmił go, jak matka służy i karmi swego syna. Płonął w nich tak wielki ogień miłości, że wydawało się im czymś łatwym wydać swe ciało nie tylko za imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale także jeden za drugiego, i to chętnie.

26. Pewnego dnia, gdy dwaj bracia szli drogą, natknęli się na jakiegoś szaleńca, który obrzucił ich kamieniami. Jeden zaś z tych braci, widząc że kamienie padają na jego brata, podbiegł i wystawił siebie na ciosy kamieni, bo chciał raczej sam zostać pobity, aniżeli jego brat, a to ze względu na gorącą wzajemną miłość (por. J 15,13). Bardzo często dokonywali tych i tym podobnych rzeczy.

Byli zakorzenieni i ugruntowani w miłości i pokorze, a jeden drugiego szanował, tak jakby to był pan jego. Każdy, kto wśród nich wybijał się urzędem lub łaską, zdawał się bardziej pokorny i lichszy od pozostałych braci.

Wszyscy całych siebie oddawali w posłuszeństwie: gdy tylko nakazujący otwierał usta, zaraz gotowali swe nogi do pójścia, ręce do roboty. Wszystko, co im nakazywano, uważali za rozkaz, zgodny z wolą Pana i dlatego wypełnienie tego wszystkiego było im miłe i łatwe.

Wstrzymywali się od pożądań cielesnych, i żeby nie sądzić innych, sądzili samych siebie.

27. Bo jeśli przypadkiem jeden drugiemu powiedział przykre słowo, to miał takie wyrzuty sumienia i nie mógł się uspokoić tak długo, dopóki nie wyznał swjej winy i dopóki mu, rozciągniętemu na ziemi, obrażony nie postawił stopy na ustach, choćby się był wzbraniał to uczynić. A jeśli w żaden sposób nie chciał jej postawić, to przymuszał go poprzez przełożonego, iżby uniknąć złości i zachować zawsze między sobą pełną miłość. I tak starali się wadom przeciwstawiać poszczególne cnoty.

<sup>10</sup> Nie wydaje się, by wtenczas sześciu towarzyszy Świętego mogło przyjąć „wielu” braci. Albo zaszła tu pomyłka autora lub kopisty, albo raczej autor miał na uwadze cały czas od 1208 do 1217 r.

<sup>11</sup> Warto zauważyć, że według pierwotnych źródeł: 1 C, AP, 3T, powrót braci z pierwszej misji odbył się w ustalonym terminie, bez cudu, jakiego dopatrywano się później.

Cokolwiek posiadali, książkę czy tunikę, używali wspólnie, a nikt niczego nie nazywał swoim, tak jak to się działo w pierwotnym Kościele Apostołów (por. Dz 4,32).

A chociaż panowało u nich bardzo wielkie ubóstwo, to jednak zawsze byli szczerzy i ze wszystkimi, proszącymi ich dla miłości Bożej, dzielili się danymi sobie jałmużnami.

28. Kiedy szli drogą, a napotykali ubogich, ich proszących, wtedy niektórzy z nich, nie mając niczego innego, co by im dać, dawali tym ubogim coś ze swego odzienia. Ktoś z nich oddzielił kaptur od tuniki i dał proszącemu biedakowi, inny oderwał rękaw i dał; a inni dawali jakąś inną część z tuniki, żeby zachować to słowo Ewangelii: „Każdemu, kto cię prosi, daj” (Łk 6,30).

Pewnego dnia przyszedł jakiś ubogi do kościoła Świętej Marii z Porcjunkuli i od braci, którzy tam przebywali, prosił jałmużny. A był tam płaszcz, który jeden z nich posiadał, kiedy jeszcze był w świecie. Święty Franciszek powiedział owemu bratu, do którego ów płaszcz należał, żeby dał go owemu ubogiemu. A on dał mu go chętnie i pośpiesznie. Bratu temu zaraz zdało się, że ta jałmużna, z powodu szacunku i pobożności, z jaką ją dał, wstąpiła do nieba; natychmiast poczuł się napełniony nowym duchem.<sup>12</sup>

29. A kiedy bogaci tego świata wstępowali do nich, przyjmowali ich ochotnie i życzliwie i zapraszali ich do siebie, aby ich powstrzymać od złego i pobudzić do czynienia pokuty.

W tym czasie bracia pilnie zważali na to, żeby nie wysyłano ich na te ziemie, skąd pochodzili, aby uniknąć przestawania i przyjaźnienia się ze swymi krewnymi, i żeby zachować słowo prorockie: „Stałem się obcym braciom moim i cudzoziemcem synom matki mojej” (Ps 68,9).

W ubóstwie bardzo się cieszyli, ponieważ nie pożąдали bogactw, za wyjątkiem wiecznych. Nigdy nie posiadali złota i srebra; wprawdzie potępiali wszystkie bogactwa tego świata, wszakże najbardziej deptali nogami pieniądze.

30. Pewnego dnia, kiedy bracia przebywali u Świętej Marii z Porcjunkuli, przyszli jacyś ludzie, weszli do kościoła i bez ich wiedzy położyli na ołtarzu denary. A jeden z braci, wszedłszy do kościoła, wziął znalezione pieniądze i położył je na oknie tegoż kościoła. Inny zaś brat znalazłszy pieniądze, tam gdzie je tamten brat położył, doniósł świętemu Franciszkowi.

Święty Franciszek, gdy to usłyszał, pilnie dochodził, kto z braci położył tam te pieniądze. Znalazłszy go, kazał mu przyjść do siebie i rzekł: „Dlaczego to zrobiłeś? Nie wiedziałeś, że ja chcę, żeby bracia nie tylko nie używali pieniędzy, ale nawet ich nie dotykali?” Usłyszawszy to, brat schylił się i klęcząco wyznał swoją winę, prosząc o nałożenie mu pokuty. On zaś nałożył mu taką, że te pieniądze ma we własnych ustach wynieść poza kościół tak daleko, aż znajdzie nawóz ośli, i na nim swoimi ustami, w których je poniesie, położyć. Brat wykonał to bardzo dokładnie. Odtąd upominał braci, żeby gdziekolwiek znajdą pieniądze, lekceważyli je i mieli za nic.

Tak więc bez przestanku cieszyli się, gdyż nie mieli powodu do zgryzoty. Im więcej bowiem odrywali się od świata, tym bardziej jedno-

<sup>12</sup> Chodzi tu o br. Idziego, który w dzień swego przyjęcia przez św. Franciszka, 28 kwietnia 1208 r., darował swój płaszcz ubogiemu.

czyli się z Bogiem. Kroczyli wąską ścieżką, karczowali drogę i strzegli jej surowości. Łamali skały, deptali po cierniach, i tak nam, ich następcom, zostawili drogę wyrównaną.<sup>13</sup>

## Rozdział VII

Droga do Rzymu. Papież przyzwala na Regułę i głoszenie kazań

31. Święty Franciszek, widząc, że łaska Zbawiciela pomnożyła jego braci w liczbę i zasługę, powiedział im: „Bracia, widzę, że Pan chce z nas zrobić wielkie zgromadzenie. Przeto idźmy do matki naszej Kościoła Rzymskiego, żeby oznajmić najwyższemu Pasterzowi to, co Pan przez nas działa i żebyśmy z jego woli i rozkazu czynili to, cośmy rozpoczęli.” A gdy podobało się im to, co powiedział, wziął ze sobą dwunastu braci i poszli do Rzymu<sup>u</sup>.

Kiedy już byli w drodze, powiedział im: „Zróbmy jednego z nas naszym wodzem i miejmy go za wikariusza Jezusa Chrystusa. Dokądkolwiek on zbroczy, to i my zbroczymy, a kiedy on się zatrzyma, to i my się zatrzymamy.” Wybrali brata Bernarda, który jako pierwszy został przyjęty przez świętego Franciszka; i zrobili tak, jak im powiedział.

Szli rozradowani i zajmowali się pobożną rozmową; nikt z nich nie śmiał mówić czegoś, co nie dotyczyłoby czci Pańskiej; ale mówili tylko o tym, co należało do Jego chwały, i co było z korzyścią dla ich dusz; albo oddawali się modlitwie. A Pan przygotowywał im hospicjum i pożywienie w czasie ich potrzeby.

32. Gdy przybyli do Rzymu, spotkali Biskupa miasta Asyżu, który w tym czasie przebywał w Rzymie. On, ujrawszy ich, przyjął ich z wielką radością.

Biskup znał się z pewnym karynałem, który nazywał się Jan od Świętego Pawła, i był człowiekiem dobrym i zakonnikiem, a sługi Boże bardzo kochał.<sup>15</sup> Jemu to wspomniany Biskup wyłożył zamiar i życie świętego Franciszka i jego braci. On, usłyszawszy to, zapragnął zobaczyć świętego Franciszka i niektórych z jego braci. A gdy usłyszał, że są w Rzymie, posłał po nich i sprowadził ich do siebie. Zobaczywszy ich, przyjął ich z pobożnością i miłością.

33. A gdy już przez kilka dni przebywali u niego i okazało się w czynie to, co o nich był słyszał, wtedy serdecznie ich pokochał. Powiedział świętemu Franciszkowi: „Polecam się waszym modlitwom i chcę, abyście na przyszłość mieli mnie za jednego ze swych braci. Powiedzcie mi więc, dlaczego tu przybyliście?” Wtedy święty Franciszek przedstawił mu cały swój zamiar i to, co pragnął powiedzieć Panu Apostolskiemu,<sup>16</sup> a z jego woli i nakazu prowadzić dalej to, co dotychczas czynili. Odpowiedział mu: „Pragnę być waszym rzecznikiem w Kurii pana Papieża.”

<sup>13</sup> Miejsce dość zawile. Anonim wydaje się wyrażać taką myśl: Pierwotni bracia, dla siebie surowi, sami weszli na wąską ścieżkę życia ewangelicznego i zachowali ją dla siebie, natomiast za pomocą swego przykładu dla innych ją wyrównali i ułatwili (por. L. di F o n z o, *L' Anonimo Perugino*, w: MF 72 /1972/452).

<sup>u</sup> Według innych źródeł i tradycji było ich dwunastu razem ze św. Franciszkiem.

<sup>15</sup> Kardynał Jan od św. Pawła, benedyktyn, był pierwszym opiekunem św. Franciszka i jego Zakonu. Zmarł w 1215 r.

<sup>16</sup> *Dominus Apostolicus*, a w nr 36 *Apostolicus*, to piękny a równocześnie pełny czci tytuł, jakim darzyli Papieża towarzysze św. Franciszka.

Udawszy się do Kurii, powiedział panu papieżowi Innocentemu Trzeciemu: „Spotkałem bardzo doskonałego męża, który chce żyć według formy świętej Ewangelii i zachować ewangeliczną doskonałość. Wierzę, że przez niego Pan zechce odnowić swój Kościół po całym świecie.” Usłyszawszy to, pan Papież zdziwił się i powiedział mu: „Przyprowadź go do mnie.”

34. Przeto następnego dnia przyprowadził go do Papieża. A święty Franciszek przedstawił panu Papieżowi cały swój zamiar, tak jak przedtem opowiedział go kardynałowi.

Pan Papież odpowiedział mu: „Zbyt twarde i ostre jest wasze życie, jeśli pragnąc utworzyć kongregację, nie chcecie nic posiadać na tym świecie. Bo skąd weźmiecie środki wam konieczne?” Święty Franciszek odpowiedział: „Panie, ufam w Panu moim Jezusie Chrystusie. Albowiem Ten, kto obiecał nam dać życie i chwałę w niebie, nie poskąpi nam środków koniecznych dla ciała na ziemi, w odpowiednim czasie.” Papież odpowiedział: „Synu, prawdą jest to, co mówisz; wszakże natura ludzka jest ułomna i nigdy nie trwa w jednym stanie. Ale idź i upraszaj Pana z całego serca, żeby ci raczył okazać to, co najlepsze i najbardziej pożyteczne dla dusz waszych. A wróciwszy, powiadomisz mię, a ja potem na to przyzwolę.”

35. Wtedy poszedł na modlitwę. Modlił się do Pana czystym sercem, iżby ze swej niewymownej dobroci raczył to okazać. Podczas tego trwania na modlitwie, kiedy całym sercem przywarł do Boga, odezwał się głos Pański w jego sercu i Pan przemówił do niego poprzez podobieństwo:<sup>17</sup> „W królestwie pewnego wielkiego Króla była kobieta, wielce ubożuchna, ale piękna; spodobała się Królowi i zrodził z niej wielu synów. Pewnego dnia kobieta zaczęła przemyślać, mówiąc do siebie: „Co ja biedna zrobię, bo urodziło mi się wielu synów, a nie mam posiadłości, z których mogliby żyć?” Kiedy to rozważała w swym sercu i z natłoku myśli twarz jej się zasmuciła, ukazał się Król i powiedział jej: „Co masz za smartwienie, że widzę cię zatroskaną i smutną?” Ona opowiedziała mu Wszystkie rozterki swego ducha. Odrzekł jej Król, mówiąc: „Nie martw się twoim wielkim ubóstwem, ani tymi synami, co ci się urodzili, i tymi wieloma, którzy jeszcze się urodzą, bo skoro wielu najemników obfituje w chleb w moim domu, to nie chcę, żeby synowie moi zginęli z głodu, ale chcę, żeby obfitowali bardziej od innych.”

Mąż Boży Franciszek natychmiast zrozumiał, że to jego oznacza owa biedna kobieta. Przeto utwierdził się w swoim zamiarze zachowywania na przyszłość świętego ubóstwa.

36. Powstawszy tej samej godziny, poszedł do pana Apostolskiego i powiadomił go o tym, co mu Pan objawił.

Usłyszawszy to, pan Papież bardzo się zdziwił, że Pan objawił swą wolę człowiekowi tak bardzo prostemu. Zrozumiał, że „nie chodził on w mądrości ludzkiej, ale w okazaniu Ducha i mocy” (Kor 2,4).

Następnie święty Franciszek pochylił się i pokornie a pobożnie przyrzekł panu Papieżowi posłuszeństwo i uszanowanie. A inni bracia, co jeszcze nie przyrzekli posłuszeństwa, z nakazu pana Papieża podobnie przyrzekli posłuszeństwo i uszanowanie świętemu Franciszkowi.

<sup>17</sup> Ta parabola znajduje się także u 2 C 16 i w 3 T 50, ale Anonim ma wersję własną, nieco odmienną. Jest to znak, że wszystkie te źródła czerpały z jeszcze starszego, podstawowego źródła — *Florilegium*.



Pan papież przyzwolił na Regułę dla niego i jego braci obecnych i przyszłych. DaF\* mu władzę głoszenia kazań wszędzie, tak jak natchnie go łaska Ducha Świętego, oraz udzielił pozwolenia, żeby także inni bracia mogli kazać, ci którym święty Franciszek powierzy oficjum przepowiadania.

Odtąd święty Franciszek zaczął przepowiadać ludowi po miastach i kasztelach, tak jak Duch Święty mu objawił. Pan zaś włożył w jego usta słowa godziwe, miodopływne i słodkie, tak że słuchacze nie mogli się nim nasycić.

A wspomniany kardynał, ze względu na cześć, jaką miał dla Brata, wszystkim dwunastu braciom postarał się o udzielenie kleryckiej tonsury,<sup>18</sup>

Później święty Franciszek zarządził, żeby odbywać Kapitułę dwa razy do roku, na Zielone Święta i w uroczystość Świętego Michała, w miesiącu wrześniu.

#### Rozdział VIII

Zarządzenie odbywania Kapituły i co na Kapitulę rozpatrywano

37. W Zielone Święta wszyscy bracia zbierali się na Kapitułę przy kościele Świętej Marii z Porcjunkuli. Na tej Kapitulę rozważali, jak mogliby lepiej zachować Regułę. Ustanawiali też braci, którzy by głosili kazania do ludu w poszczególnych prowincjach, oraz tych, którzy by umieszczali braci w swoich prowincjach.<sup>19</sup>

Natomiast święty Franciszek, po uprzednim poradzeniu się Pana, według swego uznania, dawał braciom napomnienia, nagany i rozkazy. Wszakże wszystko, co mówił im słownie, najpierw z przejęciem i gorliwie pokazywał im w czynie.

Czczył prałatów i kapłanów świętego Kościoła. Czczył także starszych; a szlachciców i bogatych szanował; ubogich zaś kochał serdecznie i im współczuł. Dla wszystkich wreszcie okazywał się poddanym sługą.

Chociaż przewodził wszystkim braciom, to jednak jednego z braci, mieszkającego ze sobą, ustanawiał swoim gwardianem i panem; słuchał go pokornie i pobożnie, żeby odrzucić od siebie wszelką okazję do pychy. Ten Święty wśród ludzi zniżał swą głowę aż do ziemi, dlatego Pan wywyższył go wśród Świętych i wybranych swoich w niebie.

Upominał ich, żeby pilnie zachowywali świętą Ewangelię i Regułę, którą byli przyrzekli; a najbardziej, żeby ze czią odnosili się do oficjów kościelnych i rozporządzeń, żeby pilnie i pobożnie słuchali Mszy i patrzyli na Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa; i żeby w poszanowaniu mieli kapłanów, którzy sprawują te czcigodne i największe Sakramenty, a w każdym miejscu, gdzie ich spotkają, żeby skłaniali przed nimi głowę i całowali rękę. A jeśli by ich spotkali jadących konno, by się im kłaniali, i nie tylko całowali im rękę, ale nawet nogi koni, na których by jechali, a to ze względu na poszanowanie dla ich władzy.

38. Upominał ich także, żeby nie sądzili ani nie gardzili żadnym

<sup>18</sup> Chodzi o tzw. tonsurę mniejszą, o czym mówi Św. Bonawentura w IB 10, która uprawniała do pełnienia posługi słowa.

<sup>19</sup> Mamy tu ważne świadectwo Anonima o odprawianiu pierwotnych kapituł, czyli zebrań wszystkich braci, ok. 1212 r. i w latach następnych. — Z tego, co tutaj mówi Anonim widać, że jeszcze przed formalnym ustanowieniem prowincjałów w 1217 r. św. Franciszek wyznaczał osobnych braci do sprawowania takiego urzędu „na wzór ministrów prowincjalnych.”

człowiekiem, ani tymi, co wyszukanie piją, jedzą i ubierają się; jak to zresztą mówi Reguła. „Albowiem Pan nasz jest ich Panem, a Ten, kto nas powołał, może i ich powołać, i Ten, kto nas zechciał usprawiedliwić, może i ich usprawiedliwić.”

Mówił: „Ja chcę ich szanować jako moich braci i panów. Są moimi braćmi, ponieważ wszyscy jesteśmy od jednego Stwórcy; są moimi panami, ponieważ dając nam środki konieczne dla ciała, pomagają nam do czynienia pokuty.” Także i to im mówił: „Wasze zachowanie wśród ludu ma być takie, żeby każdy, kto was zobaczy lub usłyszy, chwalił i wystawiał Ojca naszego, który jest w niebiesiach.”

Było bowiem jego wielkim pragnieniem, żeby on sam i jego bracia zawsze dokonywali takich czynów, ze względu na które Pan byłby chwalony. Mówił im: „Jak ustami głosicie pokój, tak jeszcze więcej pokoju miejcie w swych sercach, abyście nikogo nie pobudzali do gniewu i do zgorzenia; ale byście przez wasz pokój i uprzejmość wszystkich przywoływali do pokoju i dobroci. Bo wszyscy jesteśmy powołani, by leczyć zranionych, wiązać złamanych, i przywoływać zbłąkanych. Wielu z tych, co wyglądają nam na członków diabła, będą jeszcze uczniami Chrystusa.”

39. Ganił ich natomiast za wielką surowość, jaką stosowali wobec swego ciała: ponieważ w owym czasie bracia za bardzo oddawali się postom, czuwaniom i pokutom cielesnym, żeby „zdusić w sobie wszelkie podniety ciała.” Stosowali wobec siebie takie udręczenia, że każdy zdawał się nienawidzić samego siebie. Święty Franciszek, słysząc o tym i widząc to, ganił ich, jak powiedzieliśmy, i przestrzegał, żeby nie posuwali się za daleko. Był tak bardzo pełen łaski i mądrości Zbawiciela, że upomnienie wykonywał pobożnie, naganę rozumnie, a rozkaz ze słodyczą.

Wśród braci, którzy zebrali się na Kapitułę, nie było takich, co by rozprawiali między sobą o sprawach świeckich, ale rozmawiali o życiu świętych Ojców, albo o doskonałości jakiego brata, lub o tym, w jaki sposób mogliby najlepiej dostąpić łaski w Panu naszym.

Jeśli którzy bracia zebrani na Kapitułę mieli jakąś pokusę ze strony ciała czy świata, albo jakieś inne strapienie, to słuchając świętego Franciszka, który mówił żarliwie i słodko, oraz widząc jego obecność, pozbywali się tych pokus. Bo przemawiał do nich ze współczuciem, nie jak sędzia, ale jak ojciec do dzieci i lekarz do chorego, żeby wypełniło się na nim słowo Apostoła: „Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabszy? Któż doznaje zgorzenia, żebym i ja nie płonął?” (2 Kor 11,29).

## Rozdział IX

### Posłanie braci do wszystkich prowincji świata

40. Po zakończeniu Kapituły błogosławił wszystkim zebranych braciom i przeznaczał poszczególnych do prowincji, do których chciał. Tym z nich, którzy mieli ducha Bożego i wymowę do przepowiadania, klerycy czy laicy, dawał pozwolenie i nakaz głoszenia kazań. A oni przyjmowali jego błogosławieństwo z wielką radością i weselem w Panu Jezusie Chrystusie. Szli przez świat jak przybysze i pielgrzymi, nic nie biorąc na drogę, jedynie książki, z których mogliby odmawiać swoje Godziny kanoniczne.

Gdziekolwiek spotkali kapłana, ubogiego czy bogatego, kłaniając się, oddawali mu szacunek, tak jak ich nauczył święty Franciszek.

A kiedy była pora odpoczynku, chętniej zatrzymywali się u nich, aniżeli u ludzi świeckich.

41. A kiedy nie mogli u nich otrzymać hospicjum, wtedy rozpytywali się, kto w tej ziemi jest człowiekiem religijnym i pobożnym, u kogo go-dziwie mogliby się zatrzymać. Wkrótce, w poszczególnych miastach i kasztelach, dokąd mieli przybyć, Pan pobudzał kogoś pobożnego, by im przygotował hospicjum na tak długo, ażby zbudowali sobie swoje domy, w miastach i kasztelach.<sup>20</sup>

Pan dał im słowo i ducha według potrzeby czasu, dla wygłaszania mów bardzo ostrych, przenikających serca wielu słuchaczy, a najbardziej słuchaczy młodych, więcej niż starych. Oni to, opuściwszy ojca, matkę i całą własność, szli za nimi, przyjmując habit świętego Zakonu. W owym czasie, w tym Zakonie jak najbardziej wypełniło się słowo Pana, mówiącego w Ewangelii: „Nie przyszedłem przynieść pokoju na ziemię, ale miecz; bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką” (Mt 10,34—35). A bracia tych, których przyjmowali, zaprowadzali do świętego Franciszka, żeby on ich oblókł.

Podobnie wiele dziewcząt i niezamężnych kobiet, słuchając ich przepowiadania, przychodziło do nich ze skruszonym sercem, mówiąc: „A my co mamy zrobić? Z wami być nie możemy. Powiedzcie więc nam, w jaki sposób możemy zbawić swe dusze?” W tym celu zakładali w poszczególnych miastach, w których mogli, zamknięte klasztory, służące do czynienia pokuty. Ustanowili również jednego z braci ich wizytatorem i poprawicielem.

Podobnie i mężczyźni, mający żony, mówili: „Mamy żony, które niegodzą się na oddalenie ich. Pouczcie nas zatem, jakiej drogi zbawiennie winniśmy się trzymać?” A oni utworzyli z nich zakon, który zwie się Zakonem Pokutników, i postarali się o jego zatwierdzenie przez najwyższego Pasterza.<sup>21</sup>

## Rozdział X

### Rada i pomoc ze strony kardynałów

42. Czcigodny ojciec, pan Jan od Świętego Pawła, kardynał, który świętemu Franciszkowi często służył radą i opieką, polecał zasługi i czyny świętego Franciszka i wszystkich jego braci wszystkim innym kardynałom. Na skutek tych wieści wzruszyło się ich serce miłością do braci, i każdy z nich pragnął mieć braci w swojej Kurii, nie ze względu na usługę, jaką któryś od nich odbierał, ale ze względu na cześć i miłość<sup>A</sup> jaką najczęściej mieli dla braci.<sup>22</sup>

<sup>20</sup> Działo się tak wkrótce po śmierci św. Franciszka, ok. 1230 r., potem za generałatu br. Eliasza (1232—39), oraz przez cały wiek XIII. Osiedlaniu się w miastach i kasztelach sprzyjało szeroko zakrojone apostołstwo Minorytów oraz życzenia i pomoc ze strony poszczególnych społeczności i ich rządców. W ten sposób obok życia Braci Mniejszych w pustelniach powstało i rozwinęło się życie klasztorne franciszkanów po miastach, których już w 1251 r. nazywano braćmi konwentualnymi. Konwent czyli klasztor jako budynek i jako wspólnota zakonu, przy czym bardziej wspólnota niż budynek.

<sup>21</sup> Trzeci Zakon św. Franciszka powstał w 1221 r., a urzędowo został zatwierdzony przez papieża Mikołaja IV w roku 1289. Ponieważ Anonim nic nie wspomina o zatwierdzeniu II Zakonu, dlatego należy sądzić, że nota o zatwierdzeniu III Zakonu nie pochodzi od autora, ale została dodana przez późniejszego redaktora do tekstu pierwotnego.

<sup>22</sup> Faktycznie pozwalano braciom na przebywanie przy Kuriach pod pewny-

Pewnego dnia, gdy święty Franciszek przybył do Kurii, poszczególni kardynałowie prosili go o braci, a on łaskawie ustąpił im, według ich woli.<sup>23</sup>

Wyżej wymieniony pan Jan umarł i spoczął w pokoju ten, który ukochał ubogich świętych.<sup>24</sup>

43. Potem Pan natchnął pewnego kardynała, imieniem Hugolin, Biskupa Ostii, który serdecznie ukochał świętego Franciszka i jego braci; nie tyle jako przyjaciel, ale raczej jako ojciec. Święty Franciszek, usłyszawszy o jego sławie, udał się do niego. A kardynał, ujrzawszy go, przyjął go z radością, mówiąc mu: „Na wasze życzenie ofiaruję wam siebie do rady, pomocy i ochrony, i pragnę, abyście polecali mię w swoich modlitwach.”

Święty Franciszek złożył dzięki Najwyższemu, iż serce kardynała natchnął gotowością dawania rady, pomocy i ochrony, i powiedział do niego: „Bardzo pragnę mieć was ojcem i panem moim i wszystkich moich braci, oraz chcę, żeby wszyscy bracia byli zobowiązani modlić się za was do Boga.” Następnie poprosił go, żeby raczył brać udział w Kapitule braci na Zielone Święta. A on przystał i przybywał co roku.<sup>25</sup>

A kiedy przybywał, wszyscy bracia zgromadzeni na Kapitule procesjonalnie wychodzili mu naprzeciw. On zaś, gdy bracia nadchodzili, schodził z konia i szedł pieszo z braćmi aż do kościoła, a to ze względu na jego cześć, jaką miał dla nich. Potem przemawiał do nich i odprawiał Mszę, a święty Franciszek śpiewał Ewangelię.

## Rozdział XI

### Kościół chroni braci przed prześladowcami

44. Po upływie jedenastu lat od zapoczątkowania zakonu i wzroście liczby braci, wybrano Ministrów i wysłano ich z pewną ilością braci prawie do wszystkich prowincji świata, gdzie wyznawano wiarę katolicką.<sup>28</sup>

W niektórych prowincjach bracia zostali przyjęci, ale w żaden sposób nie dozwolano im na budowę domów.<sup>27</sup> Z niektórych innych prowincji wyrzucano ich w obawie, że nie są prawdziwymi Chrześcijanami, jako że nie mieli jeszcze Reguły zatwierdzonej przez Papieża, a tylko przyzwolenie na nią. Z tego powodu wycierpiawszy wiele udręk od duchownych i świeckich, i ograbieni przez zbójców, wrócili do świętego Fran-

mi warunkami, które ujmuje Reguła z 1221 r., c. 7: „*ad serviendum vel laborandum, non sicut camerarii nec cancellarii nec praesint*” itd. Np. br. Idzi przebywał u jednego z kardynałów w Rzymie i w Rieti jako robotnik, *ad laborandum*. Stąd to powstała grupa braci zwanych „pałacowymi” —• *fratres palatini*.

<sup>23</sup> Z tekstu wynika, że stało się to jeszcze za życia kardynała Jana, a więc między rokiem 1210 a 1215. Właśnie w tym czasie br. Idzi przebywał w Rzymie, a później, zimą 1225/26 w Rieti, przy kardynale Mikołaju z Claromonte, cystersie (11227). Por. *Vita II Aegidii*, nr 10 i *Vita III*, nr 12.

<sup>24</sup> Kardynał Jan zmarł w lecie 1215 r., na kilka miesięcy przed Soborem Laterańskim IV. Por. M. Bihl, o tymże, w: AFH 19 (1926) 282—285.

<sup>25</sup> Wydaje się, że kard. Hugolin osobiście nie brał udziału w kapitule Minorytów co roku, *annis singulis*, chociaż nie jest to niemożliwe. Jeden taki udział jego opisuje 2 C 63.

<sup>28</sup> Ustanowienie ministrów prowincjalnych miało miejsce w 1217 r. Por. Jordan z Giano, *Chronica*, nr 2—9.

<sup>27</sup> *Habitacula*, czyli ubogie mieszkania, jakie pierwotni Bracia Mniejsi budowali dla siebie. Por. Testament św. Franciszka.

ciszka bardzo strwożeni i zasmuceni. Te prześladowania spotkały ich na Węgrzech, w Niemczech i w innych prowincjach zaalpejskich.

Bracia powiadomili o tym wspomnianego kardynała, pana na Ostii. On zaś, przywoławszy do siebie świętego Franciszka, zaprowadził go do pana Papieża Honoriusza, gdyż pan Innocenty już nie żył;<sup>28</sup> i sprawił, że Franciszek napisał inną Regułę, a wspomniany Papież ją zatwierdził i zawarował pieczęcią.<sup>29</sup>

W tej Regule przedłużył termin Kapituły, a to ze względu na uniknięcie tędu braci, którzy przebywali w odległych stronach.

45. Święty Franciszek poprosił pana Papieża o jednego z kardynałów, który byłby rządcą, obrońcą i poprawicielem tego Zakonu, jak jest o tym mowa w tejże Regule. I Papież zgodził się na rzeczzonego Pana na Ostii.

Potem, Pan na Ostii, mając mandat pana Papieża, wyciągnął rękę swą ku obronie braci; do wielu prałatów, u których bracia doznali prześladowania, wysłał listy, żeby nie byli braciom przeciwni, ale raczej, by im dali radę i pomoc odnośnie do przepowiadania i zamieszkania w ich prowincjach, jako dobrym i religijnym mężom, zatwierdzonym przez Kościół. Podobnie wielu innych kardynałów wysłało swe listy w tej samej sprawie.

I tak na innej Kapitulie<sup>30</sup> święty Franciszek dał Ministrom pozwolenie na przyjmowanie braci do Zakonu, a bracia znów zostali posłani do owych prowincji, niosąc ze sobą zatwierdzoną Regułę i, jak powiedzieliśmy, listy kardynałów. Prałaci, widząc Regułę zatwierdzoną przez najwyższego Pasterza, a także dobre świadectwo kardynałów, Pana na Ostii, oraz innych, polecające braci, dali im pozwolenie na pobudowanie się, zamieszkanie i głoszenie kazań w ich prowincjach.

Skoro to się stało i bracia zamieszkali tam i przepowiadali, wtedy wielu widząc ich pokorne zachowanie, a także godziwe obyczaje i ich pełne słodyczy słowa, przyszli do braci i przyjęli habit świętego Zakonu.

Święty Franciszek, widząc wiarę i miłość, jaką Pan na Ostii miał dla braci, kochał go całym sercem; a kiedy pisał do niego listy mówił tak: „Czcigodnemu w Chrystusie Ojcu Biskupowi całego świata”.<sup>1</sup>

A po upływie krótkiego czasu potem, rzeczony Pan na Ostii, zgodnie z przepowiednią świętego Franciszka, został wybrany na Stolicę Apostolską i nazwany Papieżem Grzegorzem dziewiątym.<sup>32</sup>

## Rozdział XII

### Śmierć Św. Franciszka, cudy i kanonizacja

46. Po upływie dwudziestu lat od czasu, kiedy święty Franciszek przylgnął do doskonałości ewangelicznej, miłosierny Bóg chciał, żeby już odpoczął od mokołów swoich (por. Ap 14,13): ponieważ wiele trudził się w czuwaniach, w modlitwach, w podróżach, w troskach, we współczuciu

<sup>28</sup> Innocenty III zmarł w Perugii, dnia 16 lipca 1216 r. Tam również został wybrany Honoriusz III, nazajutrz 18 lipca.

<sup>29</sup> Bulla *Solet annuere* z 29 listopada 1223 r.

<sup>30</sup> Mianowicie na Kapitulie w 1224 r., na której wprowadzono w życie Regułę z 1223 r., jak również wysłano braci do Anglii.

<sup>31</sup> Hugolinus de comitibus Signiae, ur. ok. 1170 r., został kardynałem w 1198 r., od 1206 r. biskupem Ostii i Veletry, aż do 1227. Oprócz zakonu Minorytów był opiekunem kamedułów, cystersów, dominikanów, a ponadto II i III Zakonu św. Franciszka.

<sup>32</sup> Honoriusz III zmarł 18 marca 1227 r. Grzegorz IX został wybrany dnia następnego w Rzymie, mając ok. 57 lat. Zmarł 22 sierpnia 1241.

z bliźniami (por. 2 Kor 6,5), całe bowiem serce dał swemu Bogu Stwórcy,, kochał Go całym sercem, całą duszą i całą swą istotą. Nosił Boga w sercu, sławił ustami, wychwalał swymi uczynkami. A jeśli ktoś wymienił imię Boga, on powiadał tak: „Niebo i ziemia powinny kłaniać się na to imię.”

A Pan, chcąc okazać miłość, jaką miał względem niego, wycisnął w jego członkach i na jego boku Stygmaty swego umiłowanego Syna. A że sługa Boży Franciszek pragnął wejść do domu Jego i do miejsca przybytku Jego chwały (Ps 25,8), przeto wezwał go Pan do siebie, i tak chwalebnie przeszedł on do Pana.

Potem pokazało się wiele znaków i cudów wśród ludu ze względu na serca wielu takich ludzi, którzy przedtem byli twardzi do uwierzenia w to, co Pan raczył być okazać na słudze swoim, a teraz odmienili się i zmiękli; mówili: „My głupi uważaliśmy życie jego za szaleństwo i za sromotny jego koniec. A oto jak policzony został między synów Bożych i dział jego jest między Świętymi” (Mdr 5,4—5).

47. Przeto czcigodny pan i ojciec, pan Grzegorz papież, tego Świętego, którego kochał za życia, uczcił także po śmierci. Przybywszy z kardynałami na miejsce, gdzie było pochowane ciało Świętego, wpisał go do katalogu Świętych.<sup>3</sup>

Dlatego wielu wielkich i szlachetnych mężów, zostawiwszy wszystko,, nawracało się do Pana, razem z żonami, synami, córkami i całą swą rodziną. Żony i córki zamykały się w klasztorze, natomiast mężowie i synowie przyjmowali habit braci Minorytów.

Spełniła się owa przepowiednia, jaką przedtem Franciszek wypowiedział do swych braci: „W niedługim czasie przyjdzie do nas wielu mądrych, roztropnych i szlachetnych, i zamieszkają razem z nami.”

#### Epilog

48. Przeto prosimy was, bracia najmilsi, abyście to, cośmy napisali o naszych najdroższych ojcach i braciach, pilnie rozważali, należycie rozumieć i starali się wykonać w czynie, żebyśmy zasłużyli zostać razem z nimi uczestnikami chwały niebieskiej. Niech nas do niej zaprowadzi Pan nasz Jezus Chrystus.

<sup>33</sup> Kanonizacja odbyła się w Asyżu w niedzielę 16 lipca 1228 r. Bulla kanonizacyjna *Mira circa nos*. Opis kanonizacji u I C 121—126.

## SPIS TREŚCI

<b>Wprowadzenie</b>	.55
<b>Prolog.</b>	<b>59</b>
R. I Sposób, w jaki św. Franciszek zaczął służyć Bogu.	.59
R. II Dwaj pierwsi bracia naśladowający św. Franciszka	.61
R. III Pierwsze miejsce, w którym przebywali, i o prześladowaniu ze strony ich rodzin	.63
R. IV Napomnienia braci i rozesłanie ich po świecie.	.64
R. V Prześladowania, jakie znosili bracia, idący przez świat	65
R. VI Zachowanie się braci i ich wzajemna miłość.	.67
R. VII Droga do Rzymu. Papież przyzwala na Regułę i głoszenie kazań .	69
R. VIII Zarządzenie odbywania Kapituły i co na Kapitule rozpatrywano .	71
R. IX Posłanie braci do wszystkich prowincji świata	.72
R. X Rada i pomoc ze strony kardynałów.	.73
R. XI Kościół chroni Braci przed prześladowcami	.74
R. XII Śmierć św. Franciszka, cudy i kanonizacja	.75
<b>Epilog</b>	.76